

(Corriere dello Sport - F.Guerrieri) Zakładanie koszulki Romy wydawało się dla Patrika Schicka niekończącą się gehenną. Tymczasem nie. Bowiem wczoraj rano czeski napastnik trenował z grupą, po urazie mięśniowym lewego uda. Podczas jedynej podwójnej sesji treningowej w tym tygodniu, Schick przeszedł rano ćwiczenia atletyczne z grupą, aby po południu trenować indywidualnie, bez uczestniczenia w dwóch minigierkach przygotowanych przez Di Francesco.

Coś jednak jest. Derby są na wyciągnięcie ręki i napastnik ma nadzieję móc znaleźć się do dyspozycji trenera. Gracz próbuje wszystkiego, aby znaleźć się na liście powołanych i nie może się doczekać pokazania wszystkich swoich walorów, szczególnie w tak kluczowym meczu jak ten z Lazio. Di Francesco jednak ocenia sytuację z dnia na dzień, bez ryzykowania zbyt dużego przyspieszenia czasu odzysku. Trener nie chce naciskać na siłę na powrót, również dlatego, że z tego powodu Schick opuścił już całą pierwszą część sezonu. Wykluczony z Benevento, Udinese, Milanem i Napoli, wrócił na ławce - bez gry - z Torino, Crotone i Bologną, aby potem zatrzymać się powodu problemu mięśniowego w meczu we Florencji. A Liga Mistrzów? Nic. Zero minut.

Pozyskany latem poprzez złożoną operację za 22 mln euro (5 za wypożyczenie, 9 przymus wykupu i 8 mln bonusów) czeski napastnik zagrał tylko kwadrans z Veroną na Olimpico, wchodząc z ławki w miejsce Nainggolana, gdy wynik meczu był już zamknięty. Potem nic. Debiut (nieoficjalny) w zespole Giallorossich zaliczył w sparingu na Olimpico przeciwko Brazylijczykom z Chapecoense. "*Posiada imponującą jakość*", mówił Di Francesco po meczu. Teraz Czech nie może się doczekać powrotu do stuprocentowej formy, aby zaskoczyć wszystkim sceptyków.

Wczoraj tymczasem wrócili (rozczarowani) gracze Azzurrich: przechodzili jedynie fizykoterapię. Z czasem walczy nadal Nainggolan, który wczoraj pracował między boiskiem i siłownią. Belg chce być obecny. Schick także. Derby się zbliżają, Roma pracuje w skupieniu.

Autor: abruzzo